

Sok, Uderz w puchara (Brahu remix)

To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Brahu brat, właśnie tak
Jadę po mieście na miejscówkach pustka
myślę sobie jeszcze rok i będę pił do lustra
jedni dzwonią wciąż za nim inni piszą mi z puchy
gdy ci pierwsi za funty to ci drudzy za skrót
jak Alberto Tomabak cisnę przed siebie slalomem
przez dziurawą jak szwajcarski ser ulice pod domem
dalej na światłach zebrze jakiś Rumun o kulach
dobry aktor, bo przyciąłem jak na plaży nie kulał
włączam radio tam audycja z Torunia
słucham chwile jakieś baby co to Wudoo do chuja
zmieniam szybko trafiam w Fakty a tam znów seks-afera
Andrzej mówi, że nie podał, że szukają frajera
możesz mówić co chcesz, że to komedia czy dramat
wkońcu sam dwa razy więcej wydajesz niż zarabiasz
wiem, że czasem chciałbyś odejść stąd jak najdalej z dala
nie pierdol żeś przystojny, uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
Obudził mnie dzwonek do drzwi, dźwięk co przerywa sny
Lecz, gdy ktoś się dobijać zaczął każdy wstałby zły
Ta, poranek kojota, głupota dziś nie zna granic
Bo co za idiota o tej porze może tak walić
Zanim wstałem wiedziałem już o stanie tej sytuacji
Znów to żadna sensacji ta zmora z administracji
Oraz jej jamnik w akcje szczuty, wczuta niczym w syndyk
Znów niedomknięte były niby drzwi do windy
To nie zwidy, wychodzę, mijam niby restauracje
Jak się można nie brzydzić jeść tam gdzie były ubikacje
Łapie trakcję, nie zdziwi mnie już nic w tym kraju
Wsiadam a tam kanar wczuwa się w niby władcę tramwaju
Od razu wysiadam, nie gadam, wolę gwar ulicy
Idę a tam niespełnieni teksańscy strażnicy
Tak od rana, patrol niby policji, kanar
Niby syndyk, są na niby, więc uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
W taryfie gorąco, chcę otworzyć okno
Szofer kontroluje sterowanie szyb niczym bonzo
W domu nie zerwał naklejek na kiblu i pralce
Piloty ma w folii i dla gości kapcie
Ze swojej Motorolli nie odkleił osłonki
Bo za rok może ją pogoni
Chyba rozpoznanie szybkie mu zrobiłem dobre
Bo z gazety se nakleił na zegarach wyciętego Ziobrę
Na basenie idę spać na leżaku
Budzi mnie flash z dwóch turystek aparatu
Co jest? chichrają się jakby show dawał sam Laskowik
Skądś je z nam, ale pamięć mnie zawodzi
To wielkie przyjaciółki, są ze sobą razem wszędzie
A łączy je tyle, co mnie z friend'ami na MySpace'ie

Kochasz ten kraj, gdzie wszyscy są komediantami
To dawaj, uderz w puchara teraz z nami
To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara